



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Toruń, Grudzień 2018. Nr 32, Rok 10

Michale, pomóż nam w walce. Każdy z nas wie, jaką walkę musi dziś stoczyć w swoim życiu. Każdy z nas wie, że walką zasadniczą jest zmaganie o zbawienie.





Drodzy Parafianie i Goście!

Dobiega końca 2018 rok. W naszej społeczności parafialnej zapisał się on w kilku bardzo ważnych duszpasterskich wydarzeniach. Wszystko to od 10 lat staramy się dokumentować wydając nasze parafialne pismo „Ślady na Wrzosach” oraz od 24. lat w „Nauczycielu Ewangelii”.

Na zakończenie tego roku zaplanowaliśmy jeszcze spotkanie ze św. Michałem Archaniołem z Góry Gargano. W ten sposób dołączamy do ponad 800. parafii w Polsce, które już do siebie zaprosiły Świętego, w znaku jego figury. Pragniemy w ten sposób ożywić cześć do św. Michała Archaniola i prosić by wspomagał nas w walce ze złem panującym w świecie, w naszych rodzinach i nas samych. Przygotowaniem były rekolekcje wielkopostne poprowadzone w tym roku przez ks. Piotra Prusakiewicza. W naszym piśmie przedrukujemy jego opracowania, w których wprowadza nas w świat Aniołów oraz przybliży postać św. Michała i jego rolę w Kościele.

Wspominamy piękny koncert przygotowany przez nasz chór parafialny i scholę dziecięcą „Nutki św. Antoniego”. W tym pięknym wydarzeniu przygotowanym z okazji 100. Rocznicy Niepodległości uczestniczyło kilkadziesiąt naszych parafian i gości. Wspominamy także inny poetycki koncert, tradycyjnie przygotowany przez Tadeusza Soleckiego, w którym prezentowane były jego modlitewne wiersze, a oprawą muzyczną zajęli się profesjonalni, muzycy z jego rodziny. Mam nadzieję, że tych spektakli będzie więcej, bo na stałe wpisały się w kalendarz artystycznych wydarzeń naszej parafii.

Zwykle opowiadamy także o naszym pielgrzymowaniu. Każdego roku wyruszamy z grupą parafian do miejsc świętych. Tym razem podzaliśmy śladami św. Szarbela w Libanie. O tym Świętym pisaliśmy także w „Śladach na Wrzosach” relacjonując spotkanie w naszym kościele z Rajmundem Naderem, który doznał mistycznego spotkania ze Świętym.

Na łamach naszego pisma staramy się również przedstawiać naszych parafian, którzy może na co dzień niewidoczni, tak wiele serca wkładają w życie naszej wspólnoty. Jedną z tych osób jest pani Kazia Murawska, jedna z zelatorek Żywego Różańca, przez całe lata przewodząca śpiewowi Godzinek o Niepokalanym Poczęciu NMP, prowadząca także modlitwy za kapłanów w ramach tzw. Apostolatu Margeretek.

Przypominamy także tych, którzy w tym roku odeszli do Pana, a tyle serca ofiarowali dla wspólnego dobra, jakim jest parafia.

Czekające nas Święta to przede wszystkim święta radości, że Bóg nawiedził swój lud. Tradycyjnie w „Rozmowach z Cieniem” znajdziemy pogłębione i szerokie spojrzenie na temat radości chrześcijańskiej.

Dziękuję Wam, Kochani Parafianie za wspólne doświadczenia kończącego się roku. Szczególne podziękowania kieruję do wszystkich, którzy całym sercem bezinteresownie posługują w naszej parafii, dzieląc się swoimi talentami, umiejętnościami, ofiarną pracą i tym wszystkim co posiadają. Dziękuję za modlitwy i duchowe dary oraz materialną pomoc. Dzięki nim nasza parafia może nie tylko funkcjonować, ale również się rozwijać.

Życzę wszystkim pełnych radości i pokoju świąt Bożego Narodzenia i dużo Bożego błogosławieństwa na Nowy Rok 2019.

M. Wojciech Miszewski



*Radosnych i Błogosławionych
Świąt Narodzenia Pańskiego,
wszelkich Łask Bożych
w Nowym Roku 2019
życzą Wasi Duszpasterze*

w numerze

co

gdzie

Tajemniczy świat aniołów

Ks. Piotr Prusakiewicz opowiada o naturze aniołów ich zadaniach i relacjach z tym i Tamtym światem.

3-4

Modlitwa papieża Franciszka do trzech archaniołów

Pan posyła anioły, aby nam towarzyszyli na drodze naszego życia - uważa Papież i zachęca by się do nich modlić.

4

Archanioł, ten który stoi przed Bogiem

Rozmowa Marcina Austyna z ks. Piotrem Prusakiewiczem o szczególnej roli Świętych Archaniołów.

5

Koncert patriotyczny

Relacja ks. Wojciecha Miszewskiego z koncertu „Ojczyzna jest naszą ziemią matką”, którym uczciliśmy 100-lecie odzyskania niepodległości.

6

Z życia parafii

7

Liban - ziemia św. Szarbela

I część opowieści ks. Wojciecha Miszewskiego o pielgrzymce do Libanu.

8-9

Kwitnie różańcem

Joanna Kruczyńska prezentuje sylwetkę p. Kazimierza Murawskiej zelatorki Żywego Różańca

10-11

Z życia Akcji Katolickiej

11

Z modlitwą przez rok

Relacja Tadeusza Soleckiego ze spektaklu poetycko-muzycznego.

12-13

Dlaczego radość?

Myślisz, że można się obyć bez radości? Porozmawiaj z Cieniem.

14-15

Ekipa w komplecie

Joanna Kruczyńska wspomina zmarłych w tym roku wiernych czynnie zaangażowanych w życie parafii.

16

Na okładce: Figura św. Michała Archaniola w naszej świątyni.

Fot. Tadeusz Solecki



Ślady na Wrzosach

MAGAZYN PARAFII ŚW. ANTONIEGO

Redakcja: Ks. Wojciech Miszewski, Tadeusz Solecki
Korekta: Grażyna Siudowska
Skład: Tadeusz Solecki
Druk: Machina Druku
ul. Szosa Bydgoska 50, 87-100 Toruń
Adres redakcji: ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń
tel. /fax: 56 610 22 40; e-mail: womisz@wp.pl





Tajemniczy świat aniołów

Jan Paweł II podczas swej pielgrzymki do Polski w 2002 roku odwiedził niespodziewanie opactwo Benedyktynów w Tyńcu. Zapytał wówczas stojącego przy papamobile o. prof. Augustyna Jankowskiego: – Piszesz? – Tak, piszę o aniołach. – Przyda się – skwitował papież.

Każdy głos w sprawie anielskiej jest ważny. Przeżywamy swoisty renesans wiary w anioły, gwałtowny wzrost pozornie metafizycznej fascynacji ludzi aniołami. Mimo wielu wahań, o aniołach warto rozmawiać, warto o nich myśleć i odkrywać ich obecność w naszym codziennym, nierzadko zabieganym życiu. Anioły na zawsze pozostaną nie do końca odkrytą tajemnicą. Mówieniu o aniołach przyświeca symbolika, metaforyka, próba uchwycenia czegoś, co w swej istocie jest nieuchwytnie.

Miłująca obecność

Aniołowie tworzą odmienną od naszej ludzkiej cywilizację. Anioł nie jest „czymś”, jest „kimś”, nie jest przedmiotem, lecz podmiotem. Jest osobą. Aniołowie mają godność osobową. Nie są jakąś personifikacją przymiotów Bożych czy sił natury. Jako osoby mogą decydować świadomie i w sposób wolny o swoim losie.

Niekiedy myśli się o aniołach jedynie w kategoriach estetycznych. Ich obraz staje się sentymentalny, uproszczony. Trzeba odnaleźć prawdziwe oblicze aniołów, ich waleczność i duchową potęgę. Te potężne władcze istoty uświadamiają nam bliskość Boga. Aniołowie są bowiem odbiciem potęgi Najwyższego. Zwracają się ku nam z miłością i troską. Mają dwie twarze – jedną zwróconą w stronę Boga, kontemplującą Jego oblicze, a drugą skierowaną w stronę człowieka.

Anioł jest trudny, bo składa się z niedostępnego dla nas poznania, jest od nas inny i można potraktować go jak obcego, budzącego lęk, zagrażającego naszemu światu, naszemu „ja”. Ale to święty anioł pozwala nam odnaleźć zagubione skrzydła – tzn. motywację, chęć działania, wiarę. Unosi nas ku Dawcy skrzydeł – samemu Bogu, ku Jezusowi – Panu Panów i ku Maryi – Królowej Aniołów. Ulubione zajęcie aniołów to bowiem służba.

Uchylony rąbek tajemnicy

Pismo Święte wspomina o aniołach w blisko 300 miejscach, w 35 księgach – od Księgi Rodzaju do Apokalipsy. Bóg stworzył anioły jako istoty osobowe, nieśmiertelne i odrębne od ludzi, czyli posiadające inną i doskonalszą od ludzkiej naturę. Najmniej inteligentny anioł jest bardziej inteligentny niż najbardziej inteligentny człowiek. Istoty anielskie są czystymi duchami, posiadają rozum i wolną wolę. Człowiek rodzi się i umiera. Anioł jest stworzony przez Boga i nie podlega śmierci na sposób cielesny.

Aniołowie pojawiają się w tekstach biblijnych zniecka i cicho. Ukazują się w różnych okolicznościach zarówno na jawie, jak i we śnie, w nocy i w ciągu dnia, podczas pracy i odpoczynku. Pan Jezus podkreślał, że ich natura wykracza poza kategorię płci. Mówił, że aniołowie nie są istotami wszechwiedzącymi, że nie znają np. spraw ostatecznych i nie mają dostępu do myśli ludzkich.

Cieszą się oni wyjątkowo bogatym poznaniem, ale nie znają przyszłości, ani też tajemnic ludzkiego serca. Na tyle poznają ludzkie myśli i pragnienia, na ile są one formułowane i wyrażane na zewnątrz. Aniołowie mogą porozumiewać się z ludźmi i przekazywać im swoje myśli. Mogą panować nad ludzką wyobraźnią i wpływać na nasze zmysły. Nie mogą jednak tworzyć bezpośrednio w ludzkim rozumie i woli myśli i pragnień, lecz oddziałują jedynie pośrednio.

Aniołowie mogą przyjmować ludzkie ciała, tj. kształtować zjawę dostrzegalną przez człowieka. Często na kartach Pisma Świętego przybierają oni formę ciała, tak jak my przebieramy się w kostiumy. Ciała, które przyjmują, nie są dosłownie żywymi ciałami ludzkimi. Nie muszą jeść ani oddychać. Są maskami. Duchy anielskie często jawiły się w Biblii jako młodzi mężczyźni, z reguły silni, urodziwi i wytwornie ubrani, trzymający w ręku takie przedmioty, jak miecz, laska, klucz, łańcuch, trybularz czy trąba.

Boży zamysł

Aniołowie posiadają naturę społeczną tzn. mogą poznawać świat zewnętrzny i są otwarci na duchową wspólnotę. Ich szczególnym zadaniem jest zwiastowanie „z daleka i bliska” Bożego zamysłu zbawienia i służenie wypełnianiu Bożych planów. Aniołowie różnią się między sobą bardziej niż my, gdyż każdy anioł jest odrębnym gatunkiem. Materia rozmnaża gatunek na wiele osobników, tak jak papier powieli list na wiele kopii w kserografii. Aniołowie nie zawierają w sobie materii. Może istnieć tylko jeden anioł w każdym gatunku lub formie.

Od samego początku w ten świat anielski Bóg wprowadził różnice aniołów na poszczególne chóry mające w Biblii swoje własne nazwy. Natomiast w pismach niektórych Ojców Kościoła, a szczególnie Pseudo-Dionizego Areopagity (V–VI w.), można znaleźć wypowiedzi na temat poszczególnych chórów anielskich i ich zadań. Chóry anielskie określają zadania, jakie aniołowie spełniają wobec ludzi i świata, realizując plany Opatrzności. Pseudo-Dionizy nawiązał do nauki o Bożej Opatrzności. Bóg stworzył świat, utrzymuje go w istnieniu, opiekuje się nim i realizuje swoje plany przez aniołów. Z tego wyniknęła zasada podziału na dziewięć chórów anielskich o następujących nazwach: Cherubini, Serafini, Trony, Panowania, Moce, Potęgi, Księstwa, Archaniołowie i Aniołowie.





William-Adolphe Bouguereau - Pieśń Aniołów

Zadania aniołów

Każdemu z ludzi Bóg przydziela osobistego anioła zwanego Aniołem Stróżem. To swego rodzaju osobisty „ochroniarz”, współczesny *bodyguard* i *soul-guard*, najwierniejszy przyjaciel człowieka. Św. Tomasz z Akwinu stwierdza, że pragnienie przychodzenia nam z pomocą jest u anioła większe, niż człowieka może sobie tylko wyobrazić.

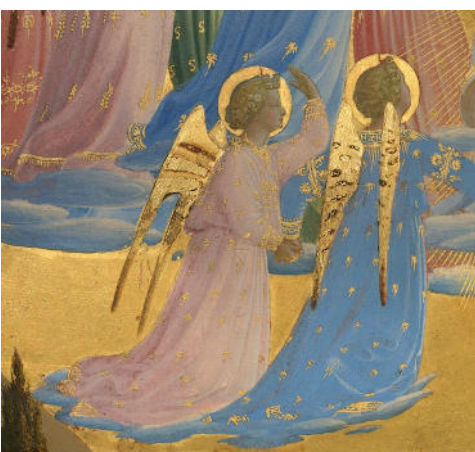
Aniołowie pragną pozostać anonimowi jako słudzy, wysłannicy Boga. Wszak to duchy przeznaczone do usług, posłane na pomoc tym, którzy mają posiąść zbawienie (por. Hbr 1, 14). Niektórych jednak znamy po imieniu, po to by zbudować z nimi szczególną więź, nabrać mocy dzięki ich autorytetowi. Zdradzić swoje imię, to oddać się we władanie drugiemu. Archanielskie imiona to: św. Michał – „Któż jak Bóg”, św. Gabriel – „Bóg jest

mocą”, św. Rafał – „Bóg uleczył”.

Św. Grzegorz Wielki pouczał, iż w każdej większej sprawie dotyczącej Zbawiciela, na widownię dziejową wkracza św. Michał Archanioł. Bł. ks. Bronisław Markiewicz pisał, że po zwycięskiej próbie św. Michał został ubogacony nową łaską Bożą jako uczestnik darów wcześniej nieznanymi. „Zajaśniał niezwykłym blaskiem nadprzyrodzonym, stając się najpiękniejszym, najpotężniejszym i w ogóle pierwszym spośród wszystkich duchów anielskich w niebie”. Wódz Wojska Niebieskiego jest tym, który walczy z piekłem, osłania Kościół, ale jest także aniołem pokoju. Walczy dla sprawy Bożej, by w duszach ludzkich i w kościele Chrystusowym królował święty pokój, który jest łądem miłości.

Aniołowie przypominają nam dwa fundamentalne zadania chrześcijańskiego życia: kontemplację i duchową walkę. W takim właśnie celu aniołowie przebywają przed Bogiem – by Go kontemplować i uwielbiać. Ale równocześnie aniołowie są wysyłani przez Boga, by pomagać człowiekowi w osiągnięciu zbawienia wiecznego.

Tę duchową rzeczywistość dobrze oddaje łacińska sentencja: *Semper Deo adsistunt in semper nobis adsistunt*. *Sistere* oznacza „stać obok”, aniołowie „nieustannie stoją obok Boga” i „nieustannie stoją obok nas” (ludzi). „Stać obok” jest najprostszą i najpiękniejszą formą miłości. Aniołowie chcą nam pokazać, że droga do prawdziwego szczęścia prowadzi przez służbę Bogu i człowiekowi, przeżywaną całym sobą, wszystkimi swoimi umiejętnościami i darami. Otwierając się na Boga i ludzi, otwierając się na służbę Bogu i ludziom, wkraczamy na drogę szczęścia i w tym życiu i w wieczności.



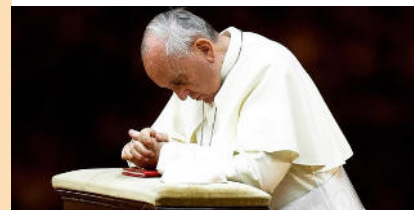
Fra Angelico - Zaśnięcie i wniebowzięcie Maryi - detal

Być „dla” to w pełni anielska duchowość. Może dlatego aniołowie są tak wolni, uskrzydleni i niewidzialni, bo nieobciążeni morderczym kręceniem się wokół siebie. Egoizm może zabić, a na pewno wtrąca w studnię smutku i nieustannego lęku. Wyjście z tego lochu samoudręczenia może przypominać opuszczenie więzienia, by znowu zachwycić się światłem i pełną pierśią wdychać świeże powietrze.

Ks. Piotr Prusakiewicz CSMA

Autor jest redaktorem naczelnym dwumiesięcznika o aniołach i życiu duchowym „Któż jak Bóg”, www.kjb24.pl

Modlitwa papieża Franciszka do trzech archaniołów



„My i aniołowie jesteśmy, że tak powiem **braćmi w powołaniu** – współpracy w Bożym planie zbawienia” – powiedział papież podczas porannej Eucharystii w Domu Świętej Marty (29 września). Mówiąc o patronach dnia – świętych archaniołach Michale, Gabrielu i Rafale – Ojciec Święty przypomniał, że stoją oni przed Bogiem, aby mu służyć, chwalić oraz kontemplować chwałę oblicza Pana. Ale **Pan posyła ich także, aby nam towarzyszyli na drodze naszego życia**.

Franciszek zauważył, że Michał, Gabriel i Rafał odgrywają ważną rolę w naszej drodze ku zbawieniu. Archanioł Michał prowadzi wojnę z diabłem, „wielkim smokiem” i „starodawnym wężem”, który uprzykrza nam życie, zwodząc całą zamieszkałą ziemię, tak jak zwiódł naszą matkę Ewę przekonującymi argumentami, a następnie oskarża nas przed Bogiem.

Zachęca do zjedzenia owocu z drzewa zakazanego, a następnie, gdy upadniemy oskarża nas przed Bogiem, twierdząc, że należymy do niego. Ale **Michał prowadzi z nim walkę, pomaga nam w walce z szatanem, byśmy nie dali się zwieść**. Jest to dzieło obrony czynione dla Kościoła i dla każdego z nas.

Natomiast **Gabriel przynosi dobre wieści**, jak to uczynił Maryi, Zachariaszowi, Józefowi – wieść zbawienia. Również Gabriel jest z nami, pomaga nam w drodze, gdy zapominamy o tym, że Jezus przyszedł między nas, aby nas zbawić – zapewnił Ojciec Święty.

Papież wskazał, że trzeci z archaniołów – **Rafał idzie wraz z nami, pomaga nam w drodze**. Franciszek zachęcił, abyśmy prosili go, aby nas chronił przed zwdzieniem czynienia fałszywego kroku.

Franciszek zakończył homilię poniższą modlitwą.

Modlitwa do trzech archaniołów

Michale, pomóż nam w walce. Każdy z nas wie, jaką walkę musi dziś stoczyć w swoim życiu. Każdy z nas wie, że walką zasadniczą jest zmaganie o zbawienie.

Gabrielu, przynos nam wieści, przynos nam Dobrą Nowinę o zbawieniu, że Jezus jest z nami, że Jezus nas zbawił i daj nam nadzieję.

Rafale, weź nas za rękę i pomóż nam w drodze, abyśmy nie zmylili drogi, byśmy nie zostali w bezruchu. Idźmy zawsze naprzód z twoją pomocą.



Archanioł, ten który stoi przed Bogiem

Archaniołowie niosą ze sobą autorytet i chwałę Bożą, ale nigdy nie zastępują sobą Pana Boga, są niewidzialni, a ich imiona to komplementy prawione samemu Stwórcy. Są przykładem pokory i służby. Ktoś, kto jest tak bardzo wysoko przychodzi do nas, by służyć tym, którzy mają osiąść zbawienie. To wielki znak miłości Boga, ale i ich troski o nas, ludzi - mówi w rozmowie z PCh24.pl ks. Piotr Prusakiewicz CSMA, redaktor naczelny dwumiesięcznika o Aniołach i życiu duchowym „Któż jak Bóg”.

Zgodzi się Ksiądz z tezą, że współczesny świat nieco zapomniał o roli Aniołów, że wiara w ich istnienie przywodzi na myśl infantylne skojarzenia?

Taki trend z pewnością wiąże się z postępującą w niektórych środowiskach sekularyzacją. Trzeba jednakże dodać, że z drugiej strony są ci, którzy idą głębiej w świat wiary i odkrywają szczególną rolę św. Michała Archanioła. Można nawet powiedzieć, że odbiera on dzisiaj szczególną cześć w Polsce. Duży wpływ na to miała peregrynacja figury św. Michała Archanioła – to kopia figury z Cudownej Groty Objawień na Gargano. Pamiętajmy też o tym, że idąc za Chrystusem człowiek wcześniej czy później usłyszy w Jego ustach słowo „Anioł” i odkryje, że w misji Syna Bożego towarzyszyli mu Aniołowie. Pan Bóg niejako wpisał ich w Plan Zbawienia. Człowiek nie jest sam, ma obok siebie kogoś, kto jest niewidzialny, ale jest osobą, czystym duchem, który mu pomaga i do którego może się zwrócić, i zaczerpnąć jeszcze więcej tej pomocy.

Kiedy człowiek żyje tylko „na powierzchni”, nie prowadzi głębokiego życia duchowego, może z czasem zapomnieć o istnieniu Aniołów. Z drugiej jednak strony mamy wiele znaków, które przypominają nam o niewidzialnej obecności duchów anielskich. Aniołów spotykamy w kościołach, w herbach miast, na płótnie, w rzeźbie, literaturze, na stronach internetowych. Aniołowie są przy łódeczkach małych dzieci, ale i w wielkich sanktuariach. Nie da się Aniołów wypisać z życia, ba spotykamy ich nawet w popkulturze.

Szkoda tylko, że owa symbolika staje się elementem pewnej przestrzeni, wystroju, pewnym detalem, ozdobnikiem...

Takie dostrzeżenie Aniołów jest zbyt płytkie. To co widzialne ma pomagać nam w odkrywaniu tego co niewidzialne. Z pewnością te widoczne elementy są pewnym zubożeniem, bo przecież są one tworem ludzkiego ducha: to co płynie z serca mówią usta, rzeźbią ręce. Rzeźby, tak jak np. Michała Anioła wyrażały to, co artysta przeżywał. Trzeba zatem umiejętnie odkrywać głębsze znaczenie tego do czego człowiek może trochę już przywykł i spłycił.

Takim elementem może być też zapomniana modlitwa do Anioła Stróża? Ludzie starsi przyznają, że znają ją z lat dziecięcych, ale od lat jej nie praktykują.

Rzeczywiście bywa i tak, że wiara w Aniołów zamyka się w okresie lat dziecięcych. A przecież Anioł Stróż jest na całe życie, a nawet na wieczność. Niestety dość łatwo jest sprowadzić tę wiarę do dziecięcego świata, co jest błędem. Pamiętajmy, że kiedy Jezus Chrystus przebywał na pustyni, to usługiwali Mu Aniołowie. Proszę zwrócić uwagę, że Aniołowie pojawiają się w Jego życiu dojrzałym. Spójrzmy też na św. Józefa, do którego Aniołowie przychodzą we śnie wtedy, gdy dzieją się ważne rzeczy, gdy trzeba podjąć kluczowe decyzje. Zatem wiara w Aniołów powinna być przedłużana na całe życie. Tylko wtedy człowiek korzysta z tego bogactwa. Anioł, który nam towarzyszy jest osobą świętą, on nas poznaje, ale i my poznajemy jego. To relacja, która ubogaca nasze życie.

Warto tu pamiętać o szczególnej roli trzech Świętych Archaniołów – Michała, Gabriela, Rafała, którzy przecież należą do „siedmiu stojących przed Bogiem”. Jak zatem ważna jest ich pozycja?

Kiedy Pan Jezus wspomina o Aniołach, to mówi o Aniołach wstępujących i zstępujących. Wypełniają oni krainę, stan zwany niebem, stoją nieustannie przed Bogiem i wołają „Święty, Święty, Święty”. O tym przypomina nam Msza św., kiedy w prefacjach za kapłanem wołamy, wraz „z wszystkimi chórami Aniołów”: „Święty, Święty, Święty”.

Aniołowie są też posyłani do nas, ludzi. Biblijne spotkania z Aniołami zawsze wskazywały na ich wielki majestat, co podkreślają także ich imiona. Święty Michał Archanioł, to „Któż jak Bóg”, Święty Rafał Archanioł, to „Bóg uleczył”, a Święty Gabriel Archanioł, to „Bóg jest mocą”. Archaniołowie niosą ze sobą autorytet i chwałę Bożą. Stąd też spotkania z nimi rzuciły ludzi na kolana, powodowały bojaźń Bożą i powodowały słowa: „nie lekajcie się”. Zarazem Aniołowie nigdy nie zastępują sobą Pana Boga, są niewidzialni, a ich imiona to komplementy prawione samemu Stwórcy. Są przykładem pokory i służby. Ktoś, kto jest tak bardzo wysoko przychodzi do nas, by służyć tym, którzy mają osiąść zbawienie. To wielki znak miłości Boga, ale i ich troski o nas, ludzi.

Aniołowie pełnią wiele funkcji. W Piśmie Świętym jest ponad trzysta fragmentów mówiących o Aniołach. Są listonoszami, kurierami, jak św. Archanioł Gabriel, są obrońcami – dziś można by powiedzieć ochroniarzami – jak św. Michał Archanioł, ale też uczestniczą w uzdrowieniu, jak św. Rafał Archanioł. Można mówić, że Aniołowie zapraszają nas do sadzawki wody żywej, jaką jest Duch Święty i stojąc przed Bogiem zachęcają nas, byśmy zakosztowali tego szczęścia, które jest ich udziałem – obcowania z Bogiem Żywym.

Wracając jeszcze do kwestii wiary w Anioły, to warto przypomnieć o sile modlitwy. Ta kierowana przez wstawiennictwo Świętego Michała Archanioła określana jest mianem „duchowej amunicji”. To oręż po którą warto sięgać na co dzień?

Aktualnie przeżywamy renesans tej modlitwy. Jest ona coraz częściej odmawiana w kościołach. Wierni – w ogromnej liczbie – przyjmują też szkaplerz św. Michała Archanioła. Sama modlitwa ma pochodzenie nadprzyrodzone. Powstała po wizji, którą miał papież Leon XIII w jednej z kaplic bazyliki watykańskiej. W tej wizji ujrzął on prawdopodobnie złe duchy, po czym udał się do swojego gabinetu i sporządził tekst modlitwy, którą polecił odmawiać po Mszy św. To forma prostego egzorcyzmu, w którym jest nawiązanie do św. Michała Archanioła. Widać zatem, że Ojciec Święty podkreślił jego wyjątkową rolę w walce duchowej. Mamy zresztą przykłady świętych, jak chociażby św. Ojca Pio, który nie tylko sam odmawiał tę modlitwę, ale zadawał ją za pokutę.

Myślę, że każdy kto praktykuje tę modlitwę, odkrywa osobiste duchowe dobro, które z niej płynie. Ale nie tylko. Modlimy się słowami: „bądź naszą obroną”. To modlitwa wstawiennicza za ludzi kuszonych, zniewolonych. Każdy z nas jest pod ostrzałem zła. Stąd rola św. Michała Archanioła, jako wojownika, obrońcy, który nie tylko walczy w naszym imieniu, ale i prowadzi, zachęca nas do podjęcia wewnętrznej walki ze złem.

Dziękuję za rozmowę

Rozmawiał Marcin Austyn



Archanioł Michał w wizji Guido Reniego





Koncert patriotyczny „Ojczyzna jest naszą ziemską matką”

W przeddzień obchodów Święta Niepodległości, w sobotę 10 listopada br. również w naszym kościele uczciliśmy 100. Roczn-



cę Odzyskania Niepodległości. Przygotowania trwały od kilku miesięcy. Wydarzenie uczciliśmy koncertem religijno – patriotycznym w wykonaniu naszego parafialnego chóru oraz scholii Nutki św. Antoniego. Scenariusz, wybór pieśni i tekstów oraz całą reżyserię opracowali: Zyta i Jacek Wojciechowski. Chór przygotowała dyrygent Małgorzata Jankowska, a scholę Zyta



Wojciechowska. Oprawę muzyczną stanowili: Sylwester Gentkowski - klawisze, Mateusz Wiśniewski – gitara klasyczna, Katarzyna Górna – skrzypce. Sponsorem koncertu było Przedsiębiorstwa Usług Komunalnych USKOM. W koncercie znalazły się tradycyjne polskie utwory religijne i patriotyczne.

Całość rozpoczęła się od wyśpiewania przez nasz chór „Gaude Mater Polonia”.

W świątyni ozdobionej licznymi biało – czerwonymi flagami i różami panował półmrok rozświetlony białymi czerwonymi reflektorami, których poświata na ścianach kościoła również układała się w nasze barwy narodowe, a pieśń zabrzmiała niezwykle



dostojnie. W dalszej części nie zabrakło „Roty” oraz takich utworów, które śpiewali wszyscy: „Jak długo na Wawelu”, „Płynie Wisła płynie”, „Przybyli ułani” czy „My Pierwsza Brygada”.

Niektóre utwory, takie jak: „Deszcze niespokojne” z filmu „Czterej pancerni i pies”, czy „Róża i bez” z filmu „Jak rozpętałem II wojnę światową” mogły trochę dziwić, ale zostały bardzo ciepło przyjęte przez publiczność. To przecież również coś, co w ciągu tych stu lat towarzyszyło Polakom. Wiele wzruszenia dostarczył utwór „Powróćisz tu” śpiewany w oryginale przez Irenę Santor, a u nas wykonany z wielką pasją przez dziewczynki ze scholii.



W koncercie na przemian swoje utwory wykonywał chór i schola. Kolejne bloki muzyczne oddzielone były przez teksty wypowiedziane przez wielkich Polaków a przypominane przez księdza proboszcza. Wśród nich słowa Jana Pawła II o Ojczyźnie: „Ojczyzna jest naszą matką ziemską. Polska jest matką szczególną. Niełatwe są jej

dzieje, zwłaszcza na przestrzeni ostatnich stuleci. Jest matką, która wiele wycierpiała i wciąż na nowo cierpi. Dlatego też ma



prawo do miłości szczególnej”. Niezwykle aktualnie zabrzmiały też słowa błog. ks. Jerzego Popiełuszki: „W pojednaniu musi być jeden cel, mianowicie dobro Ojczyzny”. Jak bardzo tego pojednania brakuje dzisiaj, jak bardzo brakowało także podczas ogólnopolskiego świętowania Niepodległości. Jakże aktualne są także przypomniane słowa Prymasa Tysiąclecia ks. Stefana kard.



Wyszyńskiego: „Tak często słyszymy zdanie: Piękną i zaszczytną jest rzeczą umrzeć za Ojczyznę. Jednakże trudniej jest niekiedy żyć dla Ojczyzny. Można w odruchu bohaterskim oddać swoje życie na polu walki, ale to trwa krótko. Większym niekiedy bohaterstwem jest żyć, trwać, wytrzymać całe życie”.

Koncert zakończył się piosenką z repertuaru Marka Grechuty „Ojczyzna” wykonaną przez Zytę Wojciechowską. Utwór ukazuje



piękno i bogactwo historii, mowy i sztuki naszego kraju, przekazywane przez pokolenia. Przesłanie tej piosenki zawarte w ostatnich zwrotkach jest szczególne i na pewno pozostało głęboko w sercach uczestników koncertu: „Dziś Ojczyzna jest w potrzebie, czeka ciebie, wierzy w ciebie, tysiąc lat historii patrzy w serce twe. Masz obronić co najlepsze, by służyło Polsce jeszcze, liczy na twą pomoc dziś Ojczyzna

twoja, dziś Ojczyzna twoja”.

Publiczność na stojąco oklaskiwała naszych artystów. Połączenie śpiewu chóralnego osób dorosłych i młodzieżowego, żywiłowego brzmienia naszej scholii było nieco ryzykowne, jednak zaowocowało zasłużonym sukcesem. Dziękuję wszystkim, którzy włączyli się w przygotowanie wydarzenia: pomysłodawcom, dyrygentom, śpiewającym, grającym i tym, którzy od strony technicznej czuwali nad wszystkim, a także sponsorom.

Ks. Wojciech Miszewski





79. ROCZNICA KAŹNI NA BARBARCE



obowiązkiem jest w sobie nosić tę pamięć, żeby ta historia nigdy się nie powtórzyła” – zwrócił uwagę w homilii biskup Wiesław Śmigiel, który po raz pierwszy celebrował Mszę św. w tym miejscu.

Każdego roku w ostatnią niedzielę października mają miejsce uroczystości rocznicowe na toruńskiej Barbarce. Wspólna Msza św. oraz obchody patriotyczne zebrały wiernych w podtoruńskim lesie, w którym 79 lat temu miały miejsce pierwsze stracenia mieszkańców.

„Musimy spotykać się w takich miejscach, to jest nasz obowiązek, musimy modlić się w intencji tych, którzy oddali tu swoje życie, ale jednocześnie naszym



FESTIWAL „MUSICA VERA” W NASZEJ PARAFII

W październiku br. w Toruniu miał miejsce III Festiwal Muzyki Sakralnej MUSICA VERA – „Muzyka Nowych Świątyń”. Koncert zatytułowany „Bach z PASJĄ” odbył się 13 października o godz. 19:30 w naszym kościele.



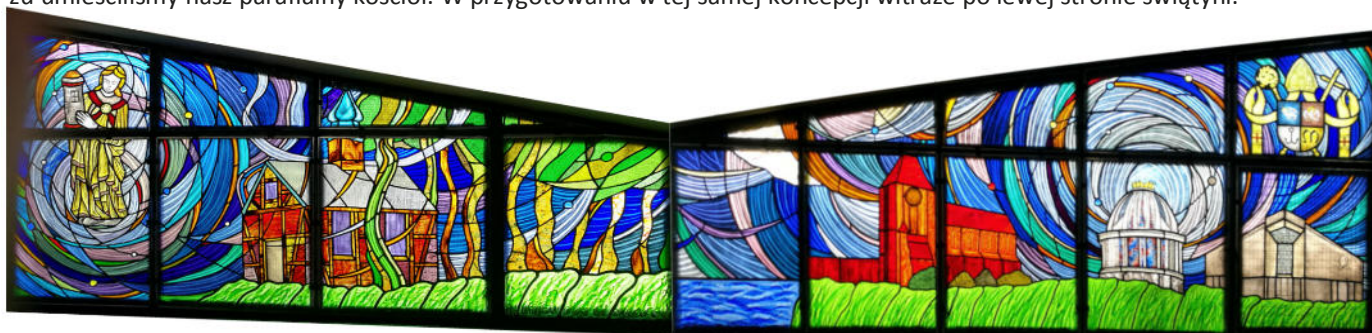
Wystąpili pianiści związani z toruńskim Zespołem Szkół Muzycznych – Robert Matusiak i Kamil Węgorzek. Wykonali „Pasję według Świętego Mateusza” Jana Sebastiana Bacha w opracowaniu na cztery ręce. Na czas koncertu kościół został oświetlony laserowym barwnym światłem, co wzbudzało atmosferę refleksji. Dla poznania treści Pasji zostały



przygotowane polskie teksty wyświetlane na ekranie.

NOWE WITRAŻE

W oknach po prawej stronie kościoła zamontowaliśmy dwa nowe witraże wykonane w pracowni prof. Andrzeja Kałuckiego. Środkowy ukazuje św. Barbarę. Jest to obraz gotyckiej, kamiennej figury Świętej, która jest własnością naszej parafii, ale jako depozyt znajduje się w Muzeum Diecezjalnym w Pelplinie. Obok figury na witrażu umieszczona została kaplica na Barbarce. Na ostatnim witrażu z kolei rozpoznajemy kościoły Torunia: Katedrę, która wita wszystkich przyjeżdżających do naszego miasta od strony Wisły, kościół Matki Bożej Gwiazdy Nowej Ewangelizacji i św. Jana Pawła II, rozpoznawalny dzisiaj na całym świecie. Jego pierwszy projekt koncepcyjny wykonał inż. Andrzej Ryczek podczas pobytu w naszej parafii. Jako trzeci na witrażu umieściliśmy nasz parafialny kościół. W przygotowaniu w tej samej koncepcji witraże po lewej stronie świątyni.





Liban - ziemia św. Szarbela (1)

Każdego roku proponujemy naszym Parafianom wspólny wyjazd pielgrzymkowy. Wielu miłośników tej formy pielgrzymowania odwiedziło już wszystkie znane szlaki pielgrzymkowe. Poszukujemy więc nowych tras, których odwiedzenie pomoże nam zgłębiać przesłanie świętych miejsc, także poznać ludzi, zwyczaje i kulturę danego kraju. Od wielu lat moim marzeniem było odwiedzenie Libanu. W dniach 20 – 27 maja 2018 roku z grupą parafian i sympatyków odwiedziliśmy ten niewielki kraj, ziemię św. Szarbela i kilku innych świętych. Organizacją całego wyjazdu zajęło się biuro Misja Travel z Poznania. Tradycyjnie wyjazd rozpoczęliśmy Mszą św. w naszym kościele prosząc o Boże błogosławieństwo na czas podróży i pobytu oraz o głębokie duchowe przeżycia pielgrzymki. Niektórzy pytali, czy na pewno jest tam bezpiecznie i nic nam nie zagraża. Dla wielu niestety ciągle Liban kojarzy się z wojną na Bliskim Wschodzie.

Z Warszawy do Bejrutu z przesiadką w Istambule przylecieliśmy wieczorem. Odprawa paszportowo – wizowa była niezwykle sprawna i bez najmniejszych problemów. Czuliśmy się bezpiecznie, byliśmy pod opieką naszego pilota, Libańczyka, chrześcijanina maronity Marona Mouzawi od kilku lat mieszkającego w Polsce. Jego pasją jest zapoznanie ze świętymi libańskimi jak największej liczby polskich pielgrzymów. Zresztą gościliśmy go w naszej parafii, kiedy przybył do nas z Rajmundem Naderem, świadkiem wydarzeń związanych ze św. Szarbalem.

Po wyjściu z lotniska uderzył nas wielkomięski gwar gęsto zaludnionego Bejrutu.

Miasto barwne, nowoczesne, pełne samochodów w niczym nie przypominało, że jeszcze kilka lat temu w czasie działań wojennych spadały tu izraelskie bomby i pociski. Na nocleg dotarliśmy do sanktuarium Matki Bożej Pani Libanu w Harisie. Tam w hotelu o dobrym standardzie zamieszkałiśmy na cały czas naszego pobytu, czyli na siedem nocy. Mimo późnej pory w pokojach czekała na nas woda, elektryczne



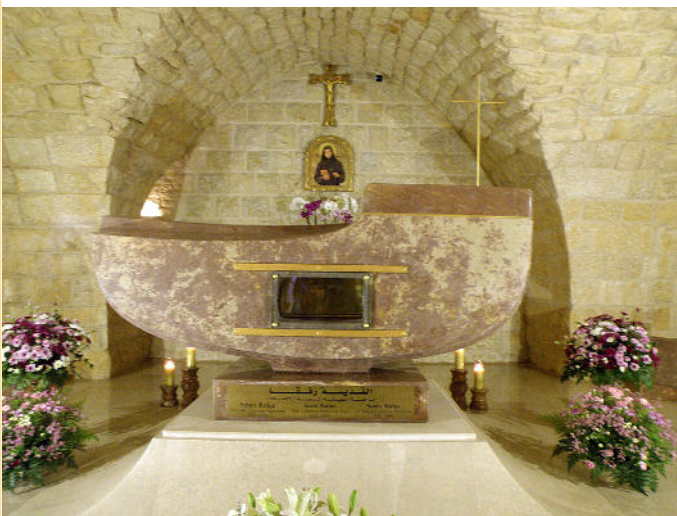
Harisa - Matka Boża Niepokalana

dźbanki do zaparzania kawy i herbaty i drobny poczęstunek przed snem. Tak rozpoczęła się niezwykle piękna wyprawa do tej ziemi, niejednokrotnie wspominatej na kartach Pisma Świętego. Liban to niewielki kraj, który aż dwukrotnie odwiedził św. Jan Paweł II i powiedział m.in. że: „To nie tylko kraj, to przesłanie dla świata”.

Nasz hotel, w którym nocowaliśmy położony był bezpośrednio przy sanktuarium NMP Pani Libanu. Znajduje się na wysokiej górze z której rozpościera się wspaniały widok na Bejrut i Morze Śródziemne. Ten widok towarzyszy nam z naszych okien i tarasów podczas całego pobytu. Nad wszystkim góruje potężna licząca 9 metrów figura Matki Bożej Niepokalanej, to ją czczą Libańczycy i wszyscy przybywający tam pielgrzymi. Sanktuarium to plac wokół figury, na którym znajdują się kaplice i kościoły. Do stóp figury prowadzi podejście wokół całego postumentu. Stamtąd widok na całą okolicę jest jeszcze bardziej wyjątkowy. Każdą wolną chwilę, rano i wieczorem spędzaliśmy właśnie w sanktuarium, gdzie życie kwitło do późnych godzin nocnych. Czas wypełniony był adoracjami Najświętszego Sakramentu, najczęściej odprawianymi tylko przy niewielkim świetle i świecach, często w milczeniu lub przy delikatnych dźwiękach medytacyjnej muzyki i śpiewu. Raczej niewiele było wypowiada-

nych tekstów, co sprawiało, że ludzie z całego świata mogli trwać na modlitwie. Uderzał wszystkich uczestników pielgrzymki widok tylu młodych ludzi na Mszy św. adoracji Najświętszego Sakramentu, czy po prostu modlących się w ciszy.

Liban kojarzy nam się przede wszystkim ze św. Szarbalem (inna pisownia Charbel). W trakcie naszej pielgrzymki zaplanowaliśmy jednak wędrowkę także śladami innych świętych tego kraju. Najpierw pojechaliśmy do miejscowości Himlaja, z której pochodziła św. Rafka. Tam do dzisiaj znajdują się fundamenty jej rodzinnego domu. Przez lata było to miejsce jej modlitwy. Na fundamentach jej domu stoi dziś niewielka kapliczka, a obok duży pomnik jej poświęcony. W niedalekiej odległości jest także piękna nowoczesna świątynia jej poświęcona. Święta Rafka żyła w latach 1832 – 1914. Jako młoda dziewczyna, pomimo sprzeciwu ojca i macochy wstąpiła do zakonu. Pewnego dnia we śnie ukazali się jej: św. Jerzy, św. Szymon Słupnik i św. Antoni Pustelnik, który powiedział: „Wstąp do Zakonu Libańskich Mniszek Maronickich”. Jeden z dobroczyńców Zgromadzenia Córki Maryi pomógł jej dostać się do klasztoru św. Szymona al-Qarn w Ad'tou. Rozpoczęła w nim nowicjat, a następnie złożyła uroczyste śluby zakonne i przyjęła imię Rafka, na pamiątkę swojej matki. Przeżyła w tym klasztorze 26 lat, dając przykład posłuszeństwa, gorliwości w modlitwie, ascezy, poświęcenia i pracowitości. W październiku 1885 r. podczas modlitwy prosiła Boga, by dał jej udział w zbawczej męce Chrystusa. Od tej pory cierpiała z powodu wielu dolegliwości, ale znosiła je z cierpliwością i pokorą. W 1899 r. całkowicie straciła wzrok, a wkrótce także została sparaliżowana. Dziękowała Bogu za wszystko, szczególnie za dar cierpienia. Jest szczególną patronką ludzi chorych przewlekle, zwłaszcza na choroby nowotworowe. Mieliśmy szczęście modlić się przy jej grobie, zobaczyć salę pamiątek, które po niej pozostały, wśród nich były laska, opaska na oczy i inne osobiste przedmioty. Dużym przeży-



Himlaja - grób św. Rafki

ciem była Msza św., którą sprawowaliśmy w bliskości grobu. Po Mszy św. mniszki z tego zakonu częstowały nas własnoręcznie wykonanymi słodyczami i napojami co bardzo szybko spowodowało niezwykle radosną i miłą rodzinną atmosferę.





Przy klasztorze św. Hardina

Kolejnymi miejscami, które odwiedzamy są sanktuaria św. Hardina, który był wychowawcą i nauczycielem św. Szarbela i błog. Stefana, którego ciało nie uległo rozkładowi. Można je zobaczyć w szklanej trumnie. Można tam zobaczyć cele, w których na co dzień żyli maronicy święci. W czasie naszego pobytu odwiedzamy także inne sanktuaria, m.in. Matki Bożej Pani Wiatru w Enfeh oraz kościoły wybudowane przez krzyżowców.

Głównym celem naszej pielgrzymki jest nawiedzenie miejsc związanych ze św. Szarbелеm. Pierwsze kroki kierujemy do Beka a Kafra leżącego 1500 m n.p.m. To miejsce, w którym Święty przyszedł na świat, został ochrzczony i spędził pierwsze lata swojego życia. Dom św. Szarbela dzisiaj znajduje się w większym kompleksie składającym się z klasztoru i kościoła. Jego wnętrze to ubogie nierówne ściany i belki stropowe oraz małe okna. Wszystko to mówi o wielkim ubóstwie mieszkającej tam rodziny. Następnie odwiedzamy grootę, w której modlił się w dzieciństwie. Tam miał objawienia, które zadecydowały o jego przyszłym życiu. W kaplicy, która dzisiaj otacza grootę mieliśmy szczęście odprawić Mszę św.

Trzeciego dnia, po wczesnej pobudce o godz. 5.00 wyjeżdżamy do Annaya, gdzie żył, zmarł i został pochowany św. Szarbел. Najpierw



Ze św. Szarbелеm w Beka a Kafra

nawiedzamy jego pustelnię. Dzisiaj składa się ona z cel, w których są pamiątki po Świętym. Cela w której mieszkał została zachowana w niezmienionym kształcie. Jej jedynym wyposażeniem był siennik i belka drewna, służąca jako podglówek. Ostatnie pomieszczenie, bezpośrednio przy kaplicy, w której odprawiał Mszę św. to miejsce, w którym odszedł do Pana. Dzisiaj na medytacji w ciszy gromadzą się tam pielgrzymi. Do Annaya przybywamy we wtorek. Właśnie tego dnia odbywa się procesja z pustelni do grobu św. Szarbela, na którą przybywają ludzie z całego Libanu. Znów zaskoczenie, zwykły dzień pracy, a na procesji tłumy, znów dominują ludzie młodzi. Trudno ocenić ilość wiernych, ale jest ich bardzo wielu, nie widać początku i końca, kapłan maronicki w samochodzie klęczy przed monstrancją z Najświętszym Sakramentem, ludzie głośno śpiewają i odmawiają różaniec. Tworzy to niezwykłą atmosferę. Po dojściu do



Grób św. Szarbela

klasztoru, w którym jest grób Świętego ma miejsce Błogosławieństwo Eucharystyczne. Po nim dzieje się coś niebywałego, wierni cisną się do kapłana odnoszącego monstrancję by chociaż na chwilę jej dotknąć. Skojarzenie jest jedno, tak jak do Jezusa cisnęli się ludzie, o czym czytamy w Ewangeliach, tak samo ci wierni w Annaya chcą być najbliższe Jezusa.

Odprawiamy Mszę św. wspólnie z biskupami i kapłanami maronickimi wśród tłumu wiernych. Jest to wyjątkowe przeżycie, całkowicie inna liturgia, tylko pewne elementy podobne do naszej, do tego bariera językowa, Msza św. odprawiana jest w językach arabskim i aramejskim. My po cichu śledzimy nasze teksty mszalne i włączamy się w liturgię. W tym momencie warto wspomnieć o Maronitach. Maronici to chrześcijańska ludność z Bliskiego Wschodu zamieszkująca pierwotnie na terenie Syrii i Libanu. Maronici są w przeważającej mierze wschodnimi katolikami, członkami Kościoła maronickiego. Nazwa maronitów wywodzi się od św. Marona. Mimo wielu różnic zachowują jedność z Kościołem Rzymskokatolickim. Po Mszy św. spotykamy osobę, która została „zoperowana” i cudownie uzdrowiona przez wstawiennictwo św. Szarbela i osobę noszącą na swoim ciele stygmaty. Św. Szarbел należy do tych „aktywnych” świętych, któremu przypisuje się wiele cudownych uzdrowień zwłaszcza z beznadziejnych chorób, w tym z nowotworów, stąd jest dzisiaj tak popularnym świętym na całym świecie. W klasztorze otrzymujemy olej św. Szarbela, którym namaszcza się chorych, odrobinę kadzidla i świecę, którą zapalamy w domu po powrocie z Libanu.

Do Annaya dotarliśmy jeszcze raz na zakończenie pielgrzymki. Znów byliśmy w pustelni św. Szarbela, tym razem nie było wielkich tłumów i w spokoju mogliśmy poświęcić się osobistej modlitwie, pospacerować w zadumie po wzgórzach, po których kilkadziesiąt lat wcześniej wędrował św. Szarbел, popatrzeć na winnicę, w której uprawiał winogrona, o których mówiono, że są najłodsze w całej okolicy. Sam Święty nawet ich nigdy nie spróbował. Przed pustelnią uwagę zwraca przede wszystkim postać świętego siedzącego na skale pod dębem, z Pismem Świętym w dłoniach. Według przekazów było to ulubione miejsce jego modlitwy. Kopia tej figury w niedługim czasie stanie przy naszym kościele. Wędrując z modlitwą różańcową do grobu Szarbela, tym razem podążaliśmy drogą przez las, po której niesiono po śmierci ciało Świętego. Zwieńczeniem pobytu w klasztorze była Msza św. przy grobie św. Szarbela, która stała się jednym z najpiękniejszych doświadczeń naszej pielgrzymki. (cdn)

Ks. Wojciech Miszewski



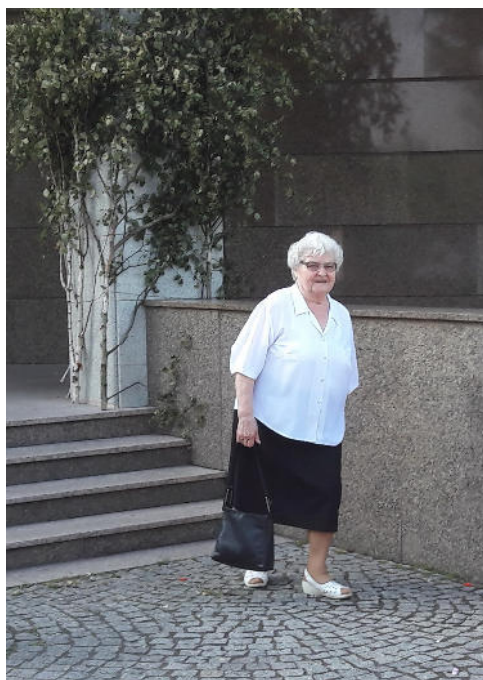
Klasztor Annaya





Kwitnie różańcem

W czasach, gdy nie wynajmowało się tak często lokali, opiekła już niejedną uroczystość, bo wieść niosła, że jej ciasta są pyszne, a ona sama życzliwa. Na tzw. starej części Wrzosów znana jest z zaangażowania w życie naszej parafii. Żona, mama i babcia, która pomimo coraz częstszych kłopotów ze zdrowiem, wytrwale tka swój los w zwarty łańcuszek wydarzeń prostych, ale mających stabilne podstawy.



Taką Panią Kazię znamy z kościoła. Czerwiec 2018 r.
Fot. Joanna Kruczyńska

Pani Kazimiera Murawska pochodzi z Bierzgłowa. Jako solidny rocznik wojenny (1942), po wyjściu za mąż w 1963 r., przybyła 1 kwietnia 1964 r. na Wrzosy, by wraz z mężem Stanisławem zacząć budować dom przy ul. Orlej.

Pracowicie

W roku 1965 na świat przyszedł Wojciech – pierwszy syn Państwa Murawskich, a pięć lat później drugi syn – Mirosław. W tym czasie, oprócz budowy i wychowywania dzieci, Pani Kazia, bo tak się najczęściej do niej zwracają ci, co ją znają – podejmowała różne prace, bo jak wiadomo czasy łatwe nie były. Początkowo zajmowała się chałupnictwem i wyplatała koszyki ze słomy ryżowej, później przez wiele lat pracowała w zakładach piekarniczych „Społem” przy ul. Polnej w Toruniu. Stamtąd przeniosła się na pewien czas do piekarni Stempskiego, by ostatecznie powrócić do zakładów na ul. Polną, skąd w 1994 r. odeszła na emeryturę. Kuchcieniem – jak sama nazywa przygotowywanie wypieków na uroczystości rodzinne – zajmowała się od 1984 r. przez kolejnych prawie trzydzieści lat.

Po Bożemu

Pani Kazia od wczesnej młodości stroiła kwiatami swój rodzinny kościół w Bierzgłowie. Nauczyła się tego od swojej mamy. Potem, w naturalny sposób, zaczęła się angażować w życie parafii na Wrzosach. Nie pamięta dokładnie, kiedy to się zaczęło, ale wspomina współpracę z Panią Felicją Grzybowską, która przez wiele lat była gospodynią na wrzosowej plebanii. Pani Kazia pomagała jej sprzątać

jeszcze w pierwszym, starym kościele.

Już za czasów proboszcza ks. kan. Franciszka Szmyta, Pani Kazia dołączała do pań śpiewających w niedzielne poranki Godzinki o Niepokalanym Poczęciu Najświętszej Maryi Panny. Aktywność tę przerwały problemy zdrowotne, jednak na stałe wróciła do śpiewania Godzinek w 1994 r. po tym, jak dowiedziała się, że przechodzi na emeryturę. Niestety starsze pokolenie pań śpiewających Godzinki wykruszało się powoli. Był czas, że nie było komu śpiewać, stąd też decyzją obecnego proboszcza ks. kan. Wojciecha Miszewskiego przeniesiono nabożeństwo na dogodniejszy termin, czyli na soboty na godz. 8. Zmiana się sprawdziła. Po drodze w śpiewaniu Godzinek wspierały Panią Kazię Ania i Asia Olsiejko, a obecnie - z uwagi na chorobę oczu Pani Kazi - nieocenioną pomocą, a niekiedy i zastępczynią, jest Pani Ula Drzewiecka.

W rozmowie z Panią Kazią wyraźnie widać, że jej największą troską jest Żywy Różaniec, który w 2001 r. przejęła po Pani Sidorowicz. Obecnie Żywy Różaniec na Wrzosach ma trzy róże, których zelatorkami, czyli opiekunkami są: Pani Kazia, Pani Małgosia Woźniak i Pani Krysia Kikulska. Była też róża Pani Haliny Kroiny, ale z uwagi na kłopoty zdrowotne musiała zrezygnować z jej prowadzenia. W każdą pierwszą sobotę miesiąca w kościele inna róża odmawia różaniec, wtedy też odbywa się wymiana tajemnic, które każdy członek róży codziennie odmawia



Państwo Kazimiera i Stanisław Murawscy z synem ks. Wojciechem
Fot. Archiwum rodzinne



przez miesiąc. Pani Kazia ubolewała, że nie posiada dokładnego i aktualnego spisu członków róż. Jednocześnie wyjaśniła, że róża zawsze musi mieć 20 osób, stąd jak czasem ktoś z jakichkolwiek przyczyn już nie mógł się modlić lub też ktoś umarł to ona sama szukała zastępstwa, którym często zostawał ktoś z rodziny lub sąsiadów osoby zmarłej. W ten sposób róża Pani Kazi nieprzerwanie kwitnie od wielu lat. Będąc zaangażowaną we wspólnoty, Pani Kazia była również członkiem parafialnej rady duszpasterskiej.

Kwitnie i owocuje

Pracowite życie blisko Boga zaowocowało u Pani Kazi bardzo. Jej młodszy syn Mirosław zawarł sakramentalny związek małżeński z Sylwią. Oboje zaangażowani są w życie naszej parafii: on jest akolitą, a ona śpiewa w zespole uwielbieniowym. Ich miłość sprezentowała Pani Kazi dwóch wnuków: Rafała i Kubę. Starszy syn Wojciech wybrał drogę kapłaństwa. Zagadnięta o to, jak to się zaczęło, Pani Kazia wspomina z uśmiechem tamte wydarzenia. Wojciech skończył V LO w Toruniu. Potem wybierał się na historię na UMK. Jednak wychodząc z domu po świadectwo maturalne, zatrzymał się jeszcze na chwilę w drzwiach kuchni. Pani Kazia w tym czasie „grzebała w piecu, w westwalce, bo obiad chciała zrobić”, a on powiedział, że najchętniej to by poszedł do seminarium. Pani Kazia odrzekła, że „jak chce to niech spróbuje, a jak mu nie pójdzie to wróci. Ile razy ludzie nie dają rady, na coś innego idą i jakoś sobie życie układają”. Uradowany akceptacją ze strony mamy niemal wybiegł z domu. Po latach sąsiadka nazywana przez wszystkich babcią Czarnecką powiedziała Pani Kazi, że jak Wojciech wychodził po to świadectwo to widziała w bramce nie młodego chłopaka kończącego szkołę średnią, ale księdza w sutannie. I tak Wojciech wraz z 73 innymi młodymi mężczyznami w 1984 r. wstąpił do Wyższego Seminarium Duchownego w Pelplinie. W 1990 r. on i jego 42 kolegów przyjęło święcenia kapłańskie. Prymicja, czyli pierwsza uroczysta Msza św. ks. Wojciecha odbyła się 2 czerwca 1990 r. w oddanej półtora miesiąca wcześniej do użytku publicznego nowo pobudowanej kaplicy na Wrzosach. W tamtym czasie kwiatami w kościele zajmowała się i na tę uroczystość również układała Pani Emilia Gajewska. Jednym z gości był ks. Bronisław Hinc, który przed laty w Bierzgowie udzielał ślubu Pani Kazi i jej mężowi. Ks. Hinc komentował, że „przybył na prymicję zobaczyć owoc błogosławieństwa ślubnego”. W 2015 r. Państwo Murawscy przeżywali srebrny jubileusz kapłaństwa swojego syna.

I tak Pani Kazia z jednej strony wydaje owoce swojego życia, a z drugiej nadal jest kwitnącym kwiatem – kwitnącym modlitwą różańcową we wspólnocie Żywego Różańca, ale i w „Margaretce”, czyli wspólnocie modlących się za kapłanów. Jest też w grupie rodziców modlących się na różańcu za swoje dzieci. - Pół miesiąca jest coś, ale to tak musi być dokąd są siły i Pan Bóg pozwoli – mówi Pani Kazia.

Joanna Kruczyńska

Akcja Katolicka

Antoninek w Gdyni i Sopocie

Wycieczką do oceanarium w Gdyni i aquaparku w Sopocie zainaugurowaliśmy pierwszą część programu „Moja mama i ja”. Program, w którym mama będzie bliżej dziecka sfinansowany został przez Urząd Miasta Torunia oraz Parafialny Oddział Akcji Katolickiej. Dziękujemy. Mroźny zimny wiatr w Gdyni i ciepłutka woda w Sopocie spowodowały relaks i chęć powtórzenia wspólnej eskapady.

Nasz kiermasz świąteczny

W trzy kolejne niedziele adwentowe 2,9 i 16 grudnia nasi wolontariusze rozprowadzali świece adwentowe oraz ozdoby świąteczne wykonane w Antoninku. Dochód z naszej akcji przeznaczymy na kolonie dla dzieci i obóz dla młodzieży. Jak co roku, uczestniczyliśmy też w akcji Szlachetna Paczka.



*W Dzień Bożego Narodzenia
radość wszelkiego stworzenia*

*Zbawienie przyszło na świat!
Cieszymy się i radujmy!
Niech Nadzieja, którą daje
Boże Dzieciątko
towarzyszy nam przez cały
Nowy Rok!*

*Parafialny Oddział
Akcji Katolickiej*





Z modlitwą przez rok

Jesienne spektakle poetycko-muzyczne organizowane przez nasz Parafialny Oddział Akcji Katolickiej przy wsparciu Ks. Proboszcza stały się już swoistą tradycją. Na ile to możliwe, staramy się, by je prezentować w okolicach dat upamiętniających historyczne wydarzenia związane ze św. Janem Pawłem II. Tym razem udało się trafić dokładnie w XVIII Dzień Papieski, który obchodziliśmy w niedzielę, 14 października. Mając świadomość, jak wielkie znaczenie przypisywał nasz Wielki Rodak modlitwie, uczyniliśmy ją głównym motywem spektaklu, o czym świadczy jego tytuł „Z modlitwą przez rok”.



Zgromadzonych w Kaplicy Bożego Miłosierdzia uczestników w klimacie modlitewnej zadumy wprowadził utwór **Leona Boelmanna**, zagrany przez **Aleksandrę Majcherczak**, zatytułowany właśnie „Modlitwa”, a będący trzecią częścią wielkiego przeboju muzyki organowej jaką jest Suita Gotycka.



Zasadniczy element spektaklu stanowiło 12 vilanelli **Tadeusza Soleckiego**, pochodzących ze zbioru „Vilanelle modlitewne”, które, stosownie do tytułu spektaklu, zostały zaprezentowane w porządku kalendarzowym.

Wiersze recytowała niezawodna para naszych lektorów: **Anna Wiśniewska** i **Krzysztof Rzewuski**. Urozmaicając spektakl utwory muzyczne, choć w bardzo różnorodnym stylu, to jednak ściśle związane z modlitwą, zaśpiewała para **Barbara Solecka-Rona** i **Szymon Rona**, którym akompaniowali **Aleksandra Majcherczak** - organy i **Łukasz Solecki** - gitara.

Część poetycką otworzyła vilanella **Modlitwa Romano Guardiniego** inspirowana piękną modlitwą tego duchownego, teologa, filozofa religii i liturgistę o olbrzymim dorobku naukowym. Brał on udział



w Soborze Watykańskim II jako ekspert od spraw liturgii. Oto ta piękna modlitwa, będąca źródłem inspiracji:

Siebie samego otrzymuję nieprzerwanie z Twojej ręki. To jest moja prawda i moja radość. Twoje oko ciągle wpatruje się we mnie i Twoim żyję spojrzeniem. Ty jesteś moim Stwórcą i moim zbawieniem. W ciszy Twojej obecności nauczaj mnie, bym mógł zrozumieć tajemnicę mego istnienia, i to, że jestem przez Ciebie, przed Tobą i dla Ciebie.

Miesiącowi lutemu została przypisana vilanella **Pochwała mistyki** inspirowana myślą **Pseudo-Dionizego Aeropagity**, wczesnochrześcijańskiego autora pism teologicznych uważanego za twórcę angelologii. Myśl ta została zawarta w „Teologii mistycznej”. To trudna lektura, więc i vilanella niełatwa w odbiorze, ale cóż - mistyka to wyższa szkoła jazdy! Oto ostatnia strofa tej vilanelli:

Na dno duszy gdy zejdziesz, wiedzę tę ogarniesz, że należy ją karmić prostymi prawdami: w głębi mistycznej ciszy tkwi niepoznawalne; jest największą jasnością to, co niewidzialne.

W klimacie miesiąca marca, kiedy to obchodzimy uroczystość Zwiastowania Pańskiego, (w nadchodzącym roku przypadnie ono 25 marca), wprowadził nas utwór **Cesara Francka** Ave Maria wykonany przez młodych muzyków.



W marcowej vilanelli zatytułowanej była **Zwiastowanie** młoda Maria, stanowiąca podmiot liryczny tego wiersza obwieszcza nam:

Pocznę i porodzę Syna Człowieczego, niech Nowym Przymierzem Historia oddycha, niechaj mi się stanie według słowa Twego.

Kwiecień to przede wszystkim Wielkanoc, świętowanie Zmartwychwstania Pana Jezusa. W vilanelli **Przed pustym grobem** Zmartwychwstały przekonuje nas, że nie powinniśmy się bać śmierci, bać pustego grobu.

Lud mój wyrwałem z okowów Złego, przynosząc światu wieczne zbawienie. Nie bój się pustki grobu Mojego.

Graficznym motywem naszego spektaklu była kapliczka. Nic dziwnego, wszak to kapliczki są świadectwem żarliwej pobożności Polaków, są taką budką telefoniczną do kontaktów z Bogiem. Kolejny





utwór muzyczny to piosenka pod tytułem „Kapliczka”. Wiersz napisany przez nieznanego mi brata Tadeusza tak mi się spodobał, że ułożyłem do niego melodię, a zaśpiewała go Barbara której przygrywali Aleksandra i Łukasz.

Vilanella na maj to **Modlitwa o łaskę wiary**. Tak się modli jej bohater:

*Ty, który czuwać dzień w dzień nakazałeś,
spraw by zmierzch świata stał się dla mnie świtem.
Obdarz mnie Panie swym świętym zapałem,
bo moje serce wciąż jest ociężałe.*

Czerwiec to oczywiście uroczystość Piotra i Pawła. Każdy z nas ma w sobie coś z Piotra Apostoła, na którego słowach została zbudowana vilanella **Modlitwa Piotrowa**. Oto jedna ze strof:

*Wciąż jak kamień upadam po próbach bolesnych,
mimo że Cię odpycham, Ty chcesz mi przebaczać.
Odejdź ode mnie Panie, bom jest człowiek grzeszny.*

Kolejny utwór muzyczny to kolejna najpopularniejsza modlitwa chrześcijańska: „Ojciec nasz” – po angielsku „Our Father”. Modlitwa ta stanowi fragment suitę „The Gospels”, czyli „Ewangelie” znanego z grupy YES multiinstrumentalisty **Ricka Wakemana**. Suita urzeka rzadko spotykanym mariażem brzmienia rockowego z operowym. Zebrani usłyszeli utwór w wykonaniu Szymona Rony, któremu akompaniowała



Aleksandra Majcherczak.

Na lipiec, czas wakacji i letnich wyjazdów urlopowych została wybrana vilanella **Rozesłanie** nawiązująca do rozesłania apostołów przez Pana Jezusa.

*Jak owce między wilki was posłałem,
trud wasz ostoją Mojego zwycięstwa.
Żniwo jest wielkie, robotników mało.*

Sierpień kojarzy nam się z Wniebowzięciem Najświętszej Maryi Panny. Odejście Matki Bożej do Domu Ojca prawosławni nazywają zaśnieciem. My chcielibyśmy żeby Matka Boża cały czas była z nami, cały czas nad nami czuwała, stąd też apel wyrażony w vilaneli **Nie zasypiaj, Maryjo**. Oto jej ostatnia strofa:

*Otoczeni powszechnym brudem i kłamstwami,
coraz bardziej pomocy Twej potrzebujemy!
Matko naszego Boga, Panno nad Pannami,
nie zasypiaj Maryjo, lecz pozostań z nami.*



Kolejny utwór muzyczny wzrusza nas od dziesięcioleci. To **Modlitwa Bułata Okudźawy**, którą zaśpiewała Barbara z towarzyszeniem gitary.

Wrzesień, pora na zbiórkę plonów, zwłaszcza owoców w naszych sadach. Tegoroczne były tak obfite, że możemy mówić o klęsce urodzaju. Lecz są drzewa przeżywające dramat nieplodności - jak choćby ewangeliczne drzewo figowe. Jak poeta wyobraża sobie jego modlitwę? Pokazuje to vilanella **Modlitwa drzewa figowego**. Tak się kończy:

*Znam Twoją dobroć Panie, więc może się zgodzisz
dać mi szansę rok jeszcze, bo wciąż mam nadzieję:
skoro mnie zasadziłeś w cudownym ogrodzie,
to może uda mi się owoc wreszcie zrodzić.*

Październik, miesiąc różańcowy. Znów z modlitewnym żarem zwracamy się ku Maryi, która jest naszą ostoją i orędowniczką. Wszak to Ona powiedziała w Magnificat, „Oto bowiem błogosławić mnie będą odtąd wszystkie pokolenia, gdyż wielkie rzeczy uczynił mi Wszechmocny.” Oto fragment vilaneli **Magnificat**:

*Pan nas otoczy rękami świętymi,
rozpedzi pysznych, złych władców ogłuszy!
Wołającego brzmi głos na pustyni.*

*Ujmie się wreszcie za sługami swymi,
głodnych nasyci, bogaczy rozprószy
A kręte drogi staną się prostymi.*

Kolejny utwór muzyczny to **Modlitwa o wschodzie słońca**. Tekst napisał **Natan Tenenbaum**, muzykę **Przemysław Gintrowski**, a najczęściej śpiewał go solidarnościowy tercet: Kaczmarek-Gintrowski-Łapiński. Dziś, gdy krajem wstrząsają podziały bodaj jeszcze większe niż w tamtych latach, jest ona ze swoim przesłaniem „zbaw mnie od nienawiści, ocal mnie od pogardy, Panie” tym bardziej aktualna, tym bardziej potrzebna. Utwór zaśpiewał Szymon z akompaniamentem Łukasza.



Listopad wprowadza nas w klimat zadumy nad życiem i przemijaniem. Klimat ten zawiera vilanella **Modlitwa za zmarłych** inspirowana poruszającą starożytną anaforą św. **Bazylego Wielkiego**. Oto fragment:

*Daruj im błędy w Swej Boskiej woli,
jeśli zgrzeszyli jako cielesni,
stwórz ich na nowo w przybytku Twoim.*

*Nie wchodź w sąd z nimi, zechciej wyzwolić,
wszak karę w życiu ziemskim ponieśli.
Wyrwij ich z bólu, mgły i niewoli.*

Grudzień kojarzy się nam oczywiście ze Świętami Bożego Narodzenia. A skoro Boże Narodzenie, to kolęda. Ostatnia vilanella pt. **Kolęda** aż się prosiła o to, by ją zaśpiewać, co uczynił Szymon, któremu na gitarach przygrywali Barbara i Łukasz.

Skończył się rok, skończył się spektakl. Potem były oklaski i podziękowania. Odniosłem wrażenie że zebrana publiczność (w tym sporo stałych bywalców) usatysfakcjonowana opuszczała Kaplicę. Mam nadzieję, że spektakl był dobrą zachętą do modlitwy, nie tylko tej klasycznej, lecz także tej objawiającej się w poezji i muzyce.

Tadeusz Solecki



Dlaczego radość?

- O! Jaki dziś rozanielony jesteś! Rzadko ci się to zdarza! Skąd ten dobry humor?

- **Przypomniałem sobie stary dowcip, który mnie rozweselił. Opowiedzieć ci?**

- Chętnie pośmieję się z tobą.

- **A więc pewien jegomość chwalił się koledze, że ma inteligentnego psa, który perfekcyjnie opanował sztukę gry w pokera, lecz mimo to wciąż przegrywa, bo gdy ma dobrą kartę, merda ogonem.**

- No i?

- **Coś kiepsko u ciebie z poczuciem humoru, mój Cieniu! Nie rozumiesz? Merdanie ogonem sygnalizuje psią radość. Chęć jej pokazania jest tak silna, że pies nie umie opanować tego odruchu. W ten sposób zdradza uczestnikom gry, że ma dobrą kartę!**

- Spoko, udawałem, że nie rozumiem dowcipu. Nie tylko pies nie umie ukryć radości, człowiek także. Widzisz, od razu zauważyłem, że masz dziś dobry humor. Mówimy, że radość nas rozpiesiera. A gdy opowiadasz o spotkaniu ze znajomym, który akurat otrzymał awans, używasz określenia: „jego oczy tryskały radością”.

- **Ale podobnie jest ze smutkiem. On też, podobnie jak radość, napędza nas. Mówimy przecież „pełen smutku”, „pełen radości”...**

- Owszem, lecz smutek jest nieśmiały i milkliwy. Człowiek smutny usuwa się na bok, pragnie samotności... Natomiast radość jest inna. Szuka ujęcia, pokazania się. Człowiek pragnie swą radością dzielić się z innymi. Bez tego dzielenia radość jest niepełna. Ludzie napełnieni radością biegają po krewnych, znajomych, opowiadają im o swoim szczęściu...

- **Bo radość jest odurzająca, działa jak narkotyk. Zakłada nam na nos różowe okulary, precz odgania pesymizm i sceptycyzm. Człowiek napełniony po brzegi radością nieraz zachowuje się komicznie. Traci kontrolę nad swym zachowaniem, biega, gestykuje, krzyczy, śmieje się, płacze... Wystarczy popatrzeć na dziecięce rozpakowujące w wigilijny wieczór swoje prezenty.**

- Tak, bo radość jest pokarmem duszy. Sprawia, że stajemy się lepsi, wrażliwsi. Napełnionemu radością łatwiej wykrzesać życzliwość dla bliźniego niż ponurakowi. Radość zmienia ludzi nie do poznania. Daje im chęć do życia, niespożytą energię, pcha do społecznej aktywności...

- **Dobrze jest być radosnym, ale niestety nie towarzyszy nam ona cały czas. Często gnębi nas smutek, stres, zwłaszcza w dzisiejszym zwariowanym świecie. Psychologowie alarmują: depresja zbiera swoje żniwo i staje się ponurym znakiem obecnych czasów. Zapytałem kiedyś znajomą farmaceutkę, jakie leki są najczęściej kupowane. Jej odpowiedź brzmiała: „Antydepresanty”.**

- To prawda, że żadną siłą, czy chęcią nie jesteśmy w stanie zagwarantować sobie trwałej i głębokiej radości. Nie zapewnią nam jej rzeczy, stworzenia, przyjemności, inni ludzie. Radość

nie jest niestety luksusem do kupienia. Z ludzkiego punktu widzenia jest niewytłumaczalna, gdyż nie wiemy skąd się na świecie wzięła. Nie wiemy jakim cudem mieści się w splocie dłoni spacerujących zakochanych, aby chwilę później ukryć się w spojrzeniu towarzyszących im podczas ślubu rodziców. Nie wiemy jak ją stworzyć, ani jak tchnąć ożywczy dech w piersi imitującej ją rozrywki. Nie wiemy nawet gdzie ją ostatecznie odnaleźć, nikt nie zna miejsca jej stałego pobytu, bo to ona odwiedza ludzi. A gdy już przekroczy próg naszego serca, nie wiemy jak ją zatrzymać – bywa delikatna jak skrzydła motyla.

Potok się nie zdumiewa, gdy spada w dół i lasy milcząco zstępują w rytmie potoku - lecz zdumiewa się człowiek!

Jan Paweł II - Tryptyk Rzymski

Zdumiony człowiek pyta. Zdumiony człowiek myśli.



- **No to skąd się bierze?**

- Radość jest wspaniałym darem Boga dla człowieka. Bóg jest zdecydowanie Bogiem Radości, Pocieszenia i Wesela. Sam o sobie mówi: *Ja i tylko Ja jestem twym Pocieszycielem* (Iz 51,12). W Biblii Tysiąclecia słowo „radość”, w różnych odmianach, występuje aż 454 razy! Przypomnę ci kilka cytatów: *Gdy Pan odmienił los Syjonu, nasze usta były pełne śmiechu, a język nasz - radości* (Ps 126,2); *Wysoko podnosi zgnębionych, smutni się szczęściem weselą* (Hi 5,11); *Tak mówi Pan: Na tym miejscu, o którym mówicie: 'Jest to pustkowie bez ludzi i bez trzody',*

rozlegnie się jeszcze głos radości i głos wesela, bo dobry jest Pan, bo taska Jego na wieki (Jr 10,11); *Bo rozradawałeś mnie, Panie, Twoimi czynami, cieszę się dziełami rąk Twoich* (Ps 92,5); *Serce pogodne, to wieczysta uczta* (Prz 15,15); *Radość wychodzi nam po prostu na zdrowie* (Prz 17,17); *To wam powiedziałem, aby radość moja w was była i aby radość wasza była pełna* (J 15,11); *Radujcie się zawsze w Panu; jeszcze raz powtarzam: radujcie się* (Flp 4,4); *Niech cię spotka wiele radości!* (Tb 5,10).

- **Ty znów ze swoimi cytatami! Przecież nie tylko wierzący się radują, niewierzący również!**

- U niewierzących mamy do czynienia raczej z atrapą radości, której nie należy mylić z przelotnym doznaniem zaspokojenia i przyjemności, często upajających zmysły i uczucia. Jeśli ktoś uważa, że Boga nie ma, to jego radość jest w niebezpieczeństwie. Słychać już kroki nadchodzących szwadronów okrutnego czasu, który pogrzebie pod ziemią śmiech i wszystkie jego echa. Jeśli Boga nie ma, to człowiek przypomina wygłodniałego, lecz oszukanego podróżnego, który idąc za wspaniałym zapachem potraw, dociera do pustej i ciemnej piwnicy. Jeśli Boga nie ma, to nie ma żadnej ewangelii, żadnej pociechy i żadnego zmartwychwstania. Śmierć jest królową, niebyt królem, a nadzieja błaznem na ich dworze. Ludzkość tańczy „radośnie” na skraju przepaści, udając, że chwila znaczy więcej niż wieczność. Ideologie walczą o kolor ścian domów na zalewanej przez ocean wyspie, nie rozumiejąc, że wkrótce nie będzie kolorów i ścian. Jeśli Boga nie ma, to świat jest Titanikiem – słychać jeszcze orkiestrę, ale pasażerowie na dziobie widzą już złowieszczą biel lodowych gór. Jedźmy i pijmy, bo jutro pomrzemy! Nazwiesz to radością?

- **Myślę, że możemy mówić o radości i Radości. Ta pierwsza**



jest dostępna dla wszystkich, druga tylko dla wierzących. Życie niewierzących jest drogą bez celu. Historia to bazgroły ślepego losu na przestrzeni dziejów, a pojawiające się w niej wartości, takie jak szlachetność, heroizm giną na zawsze w niebycie, podobnie jak radość, która dziś jest, a jutro jej nie będzie. Na szczęście jestem wierzącym, chrześcijaninem. I przyznaję ci rację: Radość, ta prawdziwa, ma swoje źródło w Bogu. W nadziei, jaką znajdujemy w Dobrej Nowinie.

- Tak, nasze ziemskie radości są jakby pocztówką z odległej Wieczności, zapachem dań z królewskiego stołu Króla Królów. Apostoł Paweł stwierdził przecież, że *Bóg nie omieszkął dawać o sobie świadectwa wśród pogan, właśnie dzięki napełnianiu pokarmem i radością ich serc* (Dz 14-17). Nasze małe radości są zatem subtelnie doręczaną wizytówką Stwórcy, przebłyśkiem szczęścia towarzyszącego zanurzonemu w miłości Trójjedynemu Bogu. Za każdym razem, kiedy czujemy falę radości uderzającą w nasze zmysły, doświadczamy cząstki Wiecznego Życia.

- *Fajnie jest słuchać tych twoich poetyckich wynurzeń, ale przychodzą chwile, gdy dopada nas proza doczesnego życia. Pasmó zmartwień, kłopotów skutecznie tworzy parawan separujący nas od radości... Jak więc z tym sobie radzić?*

- Św. Jan XXIII powiedział, że do Nieba nie wpuszczają ponuraków, tylko ludzi, którzy umieją się cieszyć. Oby nie okazało się, że nie nadajesz się do Nieba, ponieważ nie umiesz się radować, bo zapomniałeś, jak to się robi.

- *A jak się robi?*

Św. Paweł VI w 1975 r. w adhortacji apostołskiej „O radości chrześcijańskiej” pisał: *Należy rozwijać w sobie umiejętność radowania, cieszenia się, korzystania z wielorakich radości ludzkich, jakich Bóg Stwórca użycza nam na tę doczesną pielgrzymkę.* Jeszcze bardziej będziemy się radować, gdy odkryjemy prawdę o tym, że Chrystus wciąż do nas przychodzi. Wtedy przepełni nas radość płynąca ze świadomości, że stoi On także u wrót naszego serca i kołaczę. Więc otworzmy na oścież drzwi Chrystusowi! Najważniejsze rozgrywa się przecież w głębinach naszego serca. Może ono stać się Betlejem, gdzie zamieszka Emmanuel – Bóg z nami.

- *No tak, znów szafujesz cytatami, łatwo mówić, gorzej radzić sobie z dokuczliwymi chandrami...*

- Tylko nie zamykaj się w samotności i smutku! Właśnie mamy czas Bożego Narodzenia, a to święto Radości! To dobry czas, byś zamyślił się nad twoimi radościami. Tymi małymi i tymi dużymi. Skąd się biorą? Kiedy się pojawiają, co je odpędza? Dużo dowiesz się o sobie w ten sposób.

PARAFIA RZYMSKOKATOLICKA PW. ŚW. ANTONIEGO

ul. Św. Antoniego 4; 87-100 Toruń

tel./fax 56 610 22 40; kancelaria parafialna 56 610 22 41

http://antoni-torun.pl

e-mail: womisz@wp.pl

Konto bankowe:

58 1020 5011 0000 9302 0097 0368

DUSZPASTERZE

Proboszcz:

ks. kan. mgr Wojciech Miszewski
tel. 56 610 22 42

e-mail: womisz@wp.pl

Wikariusze:

ks. mgr Łukasz Waško
tel. 56 610 22 46

e-mail: khlukasz@wp.pl

ks. mgr Mariusz Ciesielski
tel. 56 610 22 45

e-mail: maecie48@wp.pl

Rezydenci:

ks. dr Mariusz Wojnowski
tel. 56 610 22 43

e-mail: mariusz.wojnowski@wp.pl

ks. kan. Bronisław Dawicki

Diakon stały

Prof. dr hab. Waldemar Rozykowski

MSZE ŚWIĘTE:

W niedziele i święta:

7.30, 9.00, 10.30, 12.00, 13.30, 18.00
na Barbarce: 13.00 (od Niedzieli Palmowej
do 1 listopada)

w Domu Pomocy Społecznej: 11.00
w tzw. święta zniesione:

7.00, 9.00, 16.30, 18.00

w dni powszednie: 7.00, 8.30, 18.00

NABOŻEŃSTWA:

DO MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

- piątki godz. 17.45

DO MATKI BOŻEJ NIEUST. POMOCY

- środy godz. 8.30 i 18.00

DO ŚW. ANTONIEGO

- wtorki godz. 8.30 i 18.00

SAKRAMENT CHRZTU ŚW.

udzielany jest w każdą I niedzielę miesiąca na Mszy św. o godz. 13.30

SAKRAMENT CHORYCH

i odwiedziny duszpasterskie chorych:

pierwsze soboty miesiąca

W nagłych przypadkach:

o każdej porze

SPOWIEDŹ ŚW.

w dni powszednie:

w czasie Mszy św. o godz. 7.00 i 8.30

oraz od godz. 17.30 do 18.00

w niedziele i święta:

w czasie Mszy św.

KANCELARIA PARAFIALNA:

Czynna - od poniedziałku do piątku:

9.00 – 10.00 i 16.00 – 18.00

w soboty: 9.00 – 10.00

PORADNIA DLA NARZECZONYCH I MAŁŻEŃSTW:

Kontakt przez biuro parafialne

WSPÓLNOTY I AKCJE PARAFIALNE:

AKCJA KATOLICKA

Prezes Jan Cichon

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

CZCICIELE MIŁOSIERDZIA BOŻEGO

Opiekun ks. Łukasz Waško.

II wtorek miesiąca godz. 17.00

ŚWIETLICA „ANTONINEK”

kierownik Elżbieta Cichon

poniedziałek – piątek godz. 16.00-19.00

DOMOWY KOŚCIÓŁ

Opiekunowie:

ks. Łukasz Waško

ks. Mariusz Ciesielski

KRĄG BIBLIJNY

Opiekun ks. Łukasz Waško

GRUPA MODLITEWNA ZA KAPŁANÓW „MARGERETKA”

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

I czwartek miesiąca godz. 17.30

GRUPA MODLITWY ŚW. OJCA PIO

23 dzień miesiąca godz. 17.00

KOŁO MISYJNE

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

KLUB SENIORA

wtorki po Mszy św. o godz. 8.30

ODNOWA W DUCHU ŚWIĘTYM

Opiekun ks. Łukasz Waško

czwartki na Mszy św. o godz. 18.00

REDAKCJA NAUCZYCIELA EWANGELII

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Grzegorz Dombrowski

REDAKCJA ŚLADÓW NA WRZOSACH

ks. prob. Wojciech Miszewski,

Tadeusz Solecki

WSPÓLNOTA AA

niedziela godz. 18.00

WSPÓLNOTA AL. ANON.

piątki godz. 16.00 – 19.00

CHÓR PARAFIALNY

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

dyrygent Małgorzata Jankowska

poniedziałki godz. 19.00

SCHOLA PARAFIALNA

Opiekunowie: ks. Mariusz Ciesielski,

Zyta Piasecka, Sylwester Gentkowski

soboty godz. 10.00

ZESPÓŁ UWIELBIENIOWY

Opiekunowie ks. Mariusz Ciesielski

Marek Włoczewski

piątek godz. 19.00

SŁUŻBA LITURGICZNA

Opiekun ks. Mariusz Ciesielski

ŻYWY RÓZANIEC

Opiekun ks. prob. Wojciech Miszewski

I środa miesiąca godz. 17.00

I sobota miesiąca godz. 8.00

PODZIĘKOWANIE

Bóg zapłać wszystkim naszym wiernym i sympatykom za regularne materialne wspieranie naszej Parafii. Dzięki przekazywanym środkom możemy wykonywać kolejne inwestycje, wspierać duszpasterskie wydarzenia i na bieżąco regulować wszystkie zobowiązania składające się na utrzymanie kościoła i parafii. Dzięki tym ofiarom możemy także wspierać misję, przekazywać środki ofiarom rozmaitych kataklizmów, wspierać siostry karmelitanek i każdego miesiąca fundować obiady w szkole dla najbardziej potrzebujących dzieci naszej parafii.

Z modlitwą i wdzięcznością

Ks. proboszcz Wojciech Miszewski.





Ekipa w komplecie

W mijającym 2018 roku z grona czynnie zaangażowanych w życie parafii wiernych odeszło trzech panów: Edward Woźniak, Benedykt Kroina i Jan Sosnowski. Pochodzili z pokolenia budujących nasz kościół. Niektóre efekty ich pracy było widać tzw. gołym okiem, niektóre były niemal niezauważalne. Działali wytrwale, sumiennie, przez lata.

Ci zaangażowani w życie parafialne stanowią dość specyficzne środowisko. Nie są to chodzące ideały, ale ludzie z krwi i kości. Chciałoby się rzec, że tacy zwykli nawet. Jednak to, co ich odróżnia od innych „zwykłych ludzi” to fakt, że ukochali swój kościół, swoją parafię, że są w stanie poświęcić niekiedy część życia prywatnego na rzecz wspólnego dobra. W to, co robią, wkładają serce, a ich zyskiem są stworzone z ludźmi przyjacielskie relacje. I to właśnie sprawia, że jak już odejdą do Domu Ojca, wspomina się ich z łezką w oku, ale i z uśmiechem, bo chce się o nich pamiętać...

„Zaraz przyjdę” - Edward Woźniak

Państwo Małgorzata i Edward Woźniakowie przybyli na Wrzosy w 1967 r. i rozpoczęli budowę domu przy ul. Żurawiej. Mają dwie córki i pięcioro wnucząt. Pan Edziu był kierowcą i Pani Małgosia wspomina, jak służył pomocą w przewozach wszelkich: a to cegły do budowy kościoła, a to brzoźki na Boże Ciało albo choinki na Boże Narodzenie – w tym ogromny świerk na pierwszą pasterkę w nowo pobudowanym kościele. Kiedy ks. prał. Górski zwoływał mężczyzn do budowy kościoła systemem gospodarczym wiedział, że wystarczy powiedzieć, że są proszeni „panowie z ul. Żurawiej”, bo to oznaczało, że Pan Edziu skrzyknie sąsiadów i przyjdą. Przez lata nosił baldachim, zbierał na tacę i stał w warcie przy Grobie Pańskim. Kiedy przeszedł na emeryturę, długo na niej spokojnie nie pobyl, bo zaproponował swoją stałą pomoc w pracach na terenie przykościelnym. – Rano o 5.30 mówił „Zaraz przyjdę”, brał rower i już go nie było. Potem wracał na obiad i popołudniu znowu „Zaraz przyjdę” i jechał do kościoła. W domu w ogrodzie nigdy nic nie robił, a przy kościele grabił, pielil, odśnieżał. Lubił to – wspomina Pani Małgosia. Pan Edzio zaczął chorować dokładnie w maju 2016 r., kiedy jako wieloletni pracownik Radia Maryja wrócił z posługi przy uroczystości konsekracji kościoła w Porcie Drzewnym. Odszedł 11 lutego w wieku 78 lat, po chorobie nowotworowej, spokojnie, trzymając mocno żonę za rękę.

„Dochodzący” - Benedykt Kroina

Państwo Halina i Benedykt Kroinowie na Wrzosach mieszkają od 1968 r. Wybudowali dom na ul. Jastrzębiej, wychowali dwóch synów, mają czworo wnucząt. Pani Halina wspomina, że w 1986 r. została zwerbowana przez ówczesnego proboszcza ks. kan. Franciszka Szmyta do Żywego Różańca, a Pan Benek „był dochodzący”, czyli jak było potrzeba to był. Zaczęło się od tego, że brakowało pana do noszenia baldachimu, więc Pani Halina zaproponowała swojego męża. Z czasem znowu trzeba było kogoś zwerbować do baldachimu i Państwo Kroinowie poprosili o pomoc Pana Edzia Woźniaka. Pan Benek był technikiem chłodnictwa i jadąc do pracy do Cieclocinka często po drodze zaglądał do kościoła i wykonywał obowiązki kościelnego przygotowując księdzu paramenty liturgiczne do Mszy św. Uczestniczył w pracach budowlanych przy kościele, bez pomocy Pana Benka nie obyło się przy odpustach, czy peregrynacji obrazów Jezusa Miłosiernego i Matki Bożej Częstochowskiej. W parze z Panem Edziem Woźniakiem stał w warcie przy Grobie Pańskim. Jeszcze za czasów ks. kan. Szmyta podjął się niełatwej posługi zbierania na tacę i w tej kwestii Pan Benek był do dyspozycji właściwie niemal do końca swoich dni. Odszedł 4 września w wieku 83 lat - nagle, ale spokojnie, we własnym domu.

„Nie odmówił” - Jan Sosnowski

Państwo Jadwiga i Jan Sosnowscy wprowadzili się do wybudowanego przez siebie domu przy ul. Astrowej we wrześniu 1978 r. Mają dwie córki, syna i czterech wnuków. Pan Jan był murarzem i gdy zaczęła się budowa kościoła na Wrzosach, ówczesny proboszcz ks. prał. Bogdan Górski poprosił Pana Jana o pomoc. Dzisiaj dzięki wspomnieniom córki i zięcia - Pani Marzeny i Jacka Gussów – wiadomo, że chyba nie ma na terenie kościelnym obiektu, do którego swojej ręki nie przyłożył Pan Jan. Kaplica, dach i posadzki w kościele, salki, podmurówka do ogrodzenia, garaże, czy atrium przy plebanii to tak ogólnie wymienione elementy. W odpowiedzi na ponaglenia ks. prał. Górskiego, mimo zimna, z pracownikami zalewał posadzkę w kościele, by w murach nowego kościoła mogła odbyć się pierwsza pasterka. – Nie odmówił pomocy nigdy – wspomina żona, Pani Jadwiga. On to lubił, on kochał tam być i był na każde zawołanie – dodaje i przywołuje z pamięci moment, jak Pan Jan, poproszony o pilną pomoc przez ks. prał. Górskiego, gotów był zostawić rozpoczęty remont we własnej łazience byleby tylko pomóc i nie odmówić. Nieraz skrzykiwał się ze swoim sąsiadem, zmarłym 5 lat temu, Panem Heniem Majszakiem, i razem działali przy kościele. Kiedy skończyły się prace budowlane, Pan Jan zbierał na tacę, czasem nosił baldachim nad Najświętszym Sakramentem. Pan Jan miał 66 lat, odszedł 19 września po chorobie nowotworowej, spokojnie, we własnym domu, do którego wprowadził się dokładnie 40 lat wcześniej.



Od lewej stoją: Benedykt Kroina (+2018), Jan Sosnowski (+2018), Edward Woźniak (+2018), Henryk Majszak (+2013) Lipiec 2007 r. (Fot. Archiwum parafii)

Kabaret starszych panów

Panowie Edek, Benek i Janek często spotykali się w zakrystii. Każdy z nich miał tam swoje ulubione miejsce. Przed laty, kiedy żył jeszcze Pan Henio Majszak, dołączał do nich i wtedy się zaczynało. Sypali dowcipami jak z rękawa. Każdy z nich wiedział najlepiej, każdy znał się najbardziej, więc jeden drugiemu niby dokuczał, ale robili to tak, że tylko jeszcze weselej było. Kabaret starszych panów w nieraz średnio nabożnym, ale zawsze zakrystiowym wydaniu! Niemniej kiedy trzeba było działać, zawsze byli na posterunku. Było w tym poczucie wspólnoty i odpowiedzialności za ich kościół – tak bardzo ich, bo przecież go budowali. A teraz... teraz ekipa jest w komplecie już po tamtej stronie. Pichcąca nieraz dla wszystkich Mama Księdza Proboszcza Pani Kryśka, która odeszła w tym samym roku co Pan Henio, gotuje im wszystkim, Pan Benek nakrywa do stołu, Pan Edzio grabi, Pan Janek robi remonty, a Pan Henio przygrywa im na organach. Grandzą tam razem Panu Bogu i przekomarzają się jak to mieli w zwyczaju w zakrystii. I dbają teraz o Dom Ojca, by był gotowy jak my do nich dołączymy.

Joanna Kruczyńska

